

Z doktorem na słowiańskich "untermenschów", czyli żywot bohaterskiego zdobywcy Woli

Wpisany przez Piotr Drohicki
wtorek, 31 lipca 2012 23:05



Opisy Schencka są tak drastyczne, że mogą wydawać się nieprawdopodobne. Zostały one jednak w większości potwierdzone przez historyków. Choćby relacja o zbrodni dokonanej na Woli w ochronie dla prawosławnych dzieci, gdzie Niemcy zatłukli kolbami około pięciuset maluchów. W trakcie pacyfikacji polowego szpitala na Starym Mieście, gdzie Polacy opiekowali się również rannymi Niemcami, dirlewangerowcy wymordowali wszystkich polskich pacjentów. Ranni Niemcy błagali rodaków, by darowali życie Polakom, niestety – bez skutku. Oszczędzono tylko pielęgniarki i lekarza, których jednak później spotkał znacznie gorszy los.



Oskar Dirlewanger urodził się 26 września 1895 r., a zmarł [sic!] 7 czerwca 1945 r. Istotę jego egzystencję stanowiła wojna. Same działania zbrojne zabrały mu siedemnaście lat, a więc jedną trzecią całego życia. Był cztery razy ranny, w tym raz w głowę (w wyniku postrzału miał odsłonięte mózgowie).

Już w roku 1920 i 1921 był skazany na niewielką karę więzienia za ukrywanie broni. W 1923 r. wspierał pucz NSDAP w Monachium – wysłał tam pancerne formacje policji. W 1934 r. został skazany na dwa lata więzienia za odbycie stosunków seksualnych z czternastoletnią ochotniczką z Czerwonego Krzyża. Dirlewanger tłumaczył się wówczas, że dziewczyna powiedziała mu, że jest pełnoletnia.

Z doktoratem na słowiańskich "untermenschów", czyli żywot bohaterskiego zdobywcy Woli

Wpisany przez Piotr Drohicki
wtorek, 31 lipca 2012 23:05

Mimo wszystko walka nie była jego jedynym życiowym zajęciem. W 1919 r. studiował na politechnice w Monachium, by następnie przenieść się do Frankfurtu, gdzie sześć semestrów spędził studiując ekonomię oraz prawo. Swoją edukację skończył jako doktor nauk politycznych.



Miał opinię inteligentnego i odważnego do szaleństwa. Był odznaczony Krzyżem Żelaznym w czasie I wojny światowej. Te informacje nie mówią jednak całej prawdy o jednym z największych ludobójców, jakich znał świat. Był on bowiem także wyjątkowym sadystą, dla którego okrucieństwo nie miało granic. Kryminalna przeszłość nie przeszkodziła jednak Dirlwangerowi w późniejszej karierze. Wręcz przeciwnie – psychopatyczna osobowość pomogła mu w szybkim awansie. Dowodzona przez niego jednostka wszędzie pozostawiała po sobie niezliczone ofiary gwałtów, mordów i rabunków.

W 1940 roku powierzono Dirlwangerowi sformowanie karnej jednostki złożonej z niemieckich kryminalistów. Z końcem tego roku został on wysłany do szkolenia wojskowego więźniów skazanych na kłusownictwo. Szkolenie to miało charakter selekcyjny – spośród 80 wybrano pięćdziesięciu pięciu rekrutów do przygotowywanej jednostki. Średni ich wiek wynosił około 30 lat. Do zadań jednostki należało tropienie partyzantów, kontrolowanie ludności cywilnej oraz zwalczanie czarnego rynku.



Akcją pilotażową brygady Dirlwangera była akcja na Białorusi (luty 1942 – lipiec 1944). Operacja „Bamberg” polegała na przeczesywaniu terenu oraz zwalczaniu partyzantów. Działania te polegały głównie na tym, że dirlwangerowcy otaczali wioskę, spędzali wszystkich mieszkańców do stodoły, którą następnie podpalali. Byli też chwaleni za wynalezienie nowego

Z doktoratem na słowiańskich "untermenschów", czyli żywot bohaterskiego zdobywcy Woli

Wpisany przez Piotr Drohicki
wtorek, 31 lipca 2012 23:05

sposobu na wykrywanie min. Polegał on na zgromadzeniu mieszkańców wiosek razem, by następnie kazać im iść zwartym szykiem przez zaminowane pole. W ten sposób ludzie ci detonowali miny zostawione przez nieprzyjaciela. Podczas tej operacji zginęło w ten sposób od dwóch do trzech tysięcy mieszkańców białoruskich wiosek. Z inicjatywy brygady spalono przynajmniej dziesięć wsi. Najprawdopodobniej dwa tysiące mieszkańców spalono żywcem w stodołach. Jeden ze świadków tych wydarzeń mówił, że pewien żołnierz wrzucił ze śmiechem czternastoletnie dziecko do ognia. Do innych działań należało bicie batem oraz zastrzyki ze strychniny, które prowadziły do śmierci w strasznych konwulsjach. Są relacje świadków mówiące o tym, że Dirlwanger osobiście wyrwał kobiecie niemowlę i rzucił je w ogień.

Sama akcja zakończyła się – według ocen przełożonych – pełnym sukcesem brygady. Stwierdzono, że „bardziej niż jakakolwiek inna jednostka, nadaje się do walki z partyzantami w trudnym terenie”. Wtedy też oddział został wzmocniony liczebnie. Uczestniczył także w kilku innych operacjach. Mniej więcej w jednej na miesiąc. Wiele z nich kończyło się masowymi egzekucjami – likwidowano getta m.in. w Baranowiczach i Lidzie.



Od roku 1943 jednostka została wzmocniona kontyngentami przestępców innego rodzaju. Były to indywidualia określane mianem, z których najłagodniejsze to „aspołeczne” czy „zawodowi kryminaliści”. Byli to ludzie skazywani za zabór mienia, napaść na ludzi (także ze skutkiem śmiertelnym). Miejsce w jednostce znalazły także osoby „słabiej rozwinięte intelektualnie”, „lekko upośledzone” oraz „psychopaci”. Kadra jednostki była całkowicie pozbawiona morale i dyscypliny, ale Dirlwanger poradził sobie i z tym problemem. Aby utrzymać porządek, był dla swoich ludzi równie bezwzględny jak dla wrogów. Podczas natarcia jechał w czołgu i strzelał w plecy tym, którzy jego zdaniem poruszali się zbyt opieszale. Co czwartek urządzał pokazowe egzekucje – kazał wieszać jeńców i swoich podkomendnych, którzy akurat czymś mu się narazili. Dla ludzi Dirlwangera sprawa była jasna: idziesz do ataku, być może przeżyjesz, nie chcesz iść, zginiesz na pewno.

Z doktoratem na słowiańskich "untermenschów", czyli żywot bohaterskiego zdobywcy Woli

Wpisany przez Piotr Drohicki
wtorek, 31 lipca 2012 23:05



Z doktorem na słowiańskich "untermenschów", czyli żywot bohaterskiego zdobywcy Woli

Wpisany przez Piotr Drohicki
wtorek, 31 lipca 2012 23:05

